

Maria Cieśla-Korytowska  
Uniwersytet Jagielloński

## *Sadźmy, przyjacielu, róże..., czyli o optymizmie*

*Przy sadzeniu róż*

*DO M. S.*

*Sadźmy, przyjacielu, róże!  
Długo jeszcze, długo światu  
Szumieć będą śnieżne burze:  
Sadźmy je przyszłemu latu!*

*My, wygnańcy stron rodzinnych,  
Może już nie ujrzym kwiatu –  
A więc sadźmy je dla innych,  
Szczęśliwsiemu sadźmy światu!*

*Jakże los nasz piękny, wzniosły!  
Gdzie idziemy – same głogi,  
Gdzieśmy przeszli – róże wzrosły;  
Więc nie schodźmy z naszej drogi!*

*Idźmy, szczepmy! Gdy to znuży,  
Świat wiecznego wypocznienia  
Da nam miłszy kwiat od róży:  
Łzy wdzięczności i spomnienia.*

*Seweryn Goszczyński, Przy sadzeniu róż (Sadźmy, przyjacielu, róże!)*

Wiersz ten, powstały jesienią 1831 roku, ma swoją legendę, osadzającą jego genezę w rzeczywistości biograficznej autora: Seweryn Goszczyński, uchodząc po upadku powstania listopadowego, zatrzymawszy się w majątku Józefa Tetmajera w Mikołajowicach pod Tarnowem

i wraz z Michałem Szweycerem sadząc tam róże, tak właśnie miał odpowiedzieć na wątpliwości przyjaciela – czy warto? Na podobne pytanie dobitnie i kategorycznie (acz w kilka lat później) odpowiedział też Juliusz Słowacki w znanym cytacie z *Lilli Wenedy*: *Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy. Sadźmy, przyjacielu, róże!*<sup>1</sup> wpisuje się w tę legendę i podkreśla „funkcjonalny” i polemiczny charakter wiersza (wobec wątpliwości – natury aksjologicznej – jakie miał ponoć towarzysz ogrodniczego trudu poety). Warto dodać, że wiersz ten niejako „potwierdza” pewne dane biograficzne. „Wygnańcy stron rodzinnych” – to Seweryn i Michał, chwilowo ukrywający się w Galicji i odwdzięczający gospodarzom pomocą w pracach ogrodniczych – oraz inni, ciągnący tą samą drogą na emigrację. Róże, jak wiadomo, sadi się wiosną bądź jesienią. Nie ma wątpliwości, że w wierszu mowa o tym ostatnim terminie ich sadzenia – sadi się je bowiem *przyszłemu latu* – a więc temu, które nastąpi po okresie uśpiania i martwoty, niebezpieczeństwa, jakim jest zima. W tym punkcie biografia poety – Seweryna poświęca temat poetycki, „weryfikuje” jego prawdziwość, zaś wiersz – stanowi dokument konkretnej sytuacji życiowej.

Tak dzieje się wówczas, gdy konfrontujemy zdarzenia z biografii (jak choćby w przypadku *Sonetów krymskich*) – z ich opracowaniem literackim. Czy jednak można analogicznie „sprawdzać” nie elementy biografii, lecz cechy osobowe twórcy, porównując tworzone przez niego idee (koncepcje) i jego własny charakter, usposobienie? I jak? Poprzez teksty pozaliterackie (dokumenty), czy ciągle w oparciu o literaturę, tworząc, na przykład, konteksty innych dzieł dla tego, które stanowi punkt wyjścia analizy, a może jeszcze inaczej?

Metaforyka wiersza Goszczyńskiego jest nader prosta, a wymowa oczywista. Na pytanie o to, czy warto sadzić róże, nawet spodziewając się najgorszej zimy; tego, że róże długo będą musiały czekać na sprzyjającą pogodę, by wypuścić listki, a potem kwiaty; a przede wszystkim o to, czy warto je sadzić dziś, nie bacząc na kolce; o to, czy warto to robić bez względu na wszystko – odpowiedź poety jest pozytywna. Nawet, jeżeli *już nie ujrzym kwiatu* (a więc pomimo braku osobistej motywacji),

---

<sup>1</sup> S. Goszczyński, *Sadźmy, przyjacielu, róże!*, w: *Dzieła zbiorowe*, Lwów 1910, s. 57–58. Wiersz znany jest znacznie bardziej pod tytułem, jakim stało się wezwanie *Sadźmy, przyjacielu, róże!*, niż – *Przy sadzeniu róż*, który to tytuł z kolei sytuuje wyraźnie jego genezę w rzeczywistych okolicznościach biograficznych.

warto to czynić – dla innych. Chwilowe cierpienie (ciernie) warto przeżyć dla innych – i jest w tym i piękno, i wzniosłość.

Czy to optymizm? Przekonanie o tym, że warto dziś zrobić coś wartościowego, nawet wiedząc, że przyjdą mrozy, może długotrwałe, zawierucha, i to niejedna, ta i następna, i jeszcze następna? Nawet gdy się sądzi, iż nie różany kwiat na tej ziemi, lecz *łyż wdzięczności i spomnienia* w kraju *wiecznego wypocznienia* nas czekają?

Nie jest to, oczywiście, wiersz „optymistyczny” w tym sensie, że prezentuje radosną perspektywę, szczęśliwe zakończenie, obiecuje lepszą przyszłość. Przeciwnie: przewiduje – w perspektywie sadzących i szczepiących róże – zawieruchy, ciernie, a co najwyżej – pamięć i wdzięczność po śmierci. Pod tym względem wpisuje się utwór Goszczyńskiego w pewien paradygmat romantycznego[?] heroizmu, nakazującego – mimo wszystko – czynić swoje, bez względu na osobisty interes. Wiersz *Przy sadzeniu róż* różni się jednak od niektórych innych propozycji tym, że ukazuje odmienną, bo nie pesymistyczną perspektywę przyszłości – perspektywę „szczęśliwszego świata”. A to dlatego, że obecna w tym wierszu jest (ściśle związana z optymizmem, nawet jeśli to trudny, bo ponadindywidualny, optymizm) idea „długiego trwania”. Jest to nader zasadnicza perspektywa człowieka: wynikająca ze świadomości tego, że wszystko, co czyni, czyni z wizją długiego trwania właśnie, a może i (jak w tym wierszu) z perspektywą wieczności. Tego, że – czy tworzy, wychowuje, czy sadzi – czyni to z myślą o przyszłości, bo ona nadejdzie. I będzie lepsza – róże w końcu zakwitną.

Perspektywa spoglądania ponad własną głowę, a nawet własnego czasu, jest perspektywą każdego ogrodnika, który niekiedy musi długo czekać na efekty swojej pracy (czy to wówczas, gdy sadzi róże, czy, zwłaszcza, gdy sadzi las). A czeka, bo wierzy w przyszłość. Czy takie optymistyczne spojrzenie, nawet gdy nie brak w nim smutku i melancholii (w końcu i burze, i ciernie są udziałem ogrodników, a, być może, widokiem róż nie przyjdzie im się nigdy cieszyć), jest zjawiskiem częstym w romantyzmie? W jaki kontekst wpisuje się ten wiersz? W, jak pisałam, perspektywę długiego trwania, a przede wszystkim sensu działania z taką właśnie wizją przyszłości, i to sensu również osobistego – nie tylko zbiorowego, gatunkowego, światowego. Sensu działania pojedynczego człowieka – tu i teraz. I to nie po to, by uzyskać doraźną satysfakcję, by móc powiedzieć: *trwaj, chwilo, jesteś piękna, lecz dlate-*

go, że przewidywać można, iż ta chwila kiedyś, w dalekiej przyszłości, nastąpi.

Taką samą optykę proponuje *Król zamczyska*. Podtrzymywanie przez Machnickiego istnienia ruiny zamku, symbolizującego Polskę, jest wyrazem takiej właśnie idei, wręcz opętania ideą długiego trwania – tym razem w innej wersji: w postaci wzięcia przez jednostkę odpowiedzialności przerastającej jej siły i możliwości, a płynącego z poczucia obowiązku, konieczności, a także i – miłości<sup>2</sup>. Tu nie ciernie ani mróz, lecz szaleństwo jest ceną, jaką się za nią płaci. Czy jednak wymowa tej powieści jest pesymistyczna? Niewątpliwie nie; Machnicki nie marnuje życia, on mu nadaje sens (a raczej cierpieniu, obecnemu w życiu) – taka jest wymowa *Króla zamczyska*<sup>3</sup>. W beznadziejnej sytuacji popadającego w ruinę – już będącego ruiną – „zamczyska” można wpaść w rozpacz, albo – trwać i podtrzymywać jego sklepienie, nawet zmagając się z własną słabością (ciała czy umysłu).

Idea „długiego trwania” jest jedną z naczelných optymistycznych idei romantycznych (choć nie jedyną). Zakłada ona patrzenie na świat z punktu widzenia, zasadniczo, odmiennego niż (jak się zwykle sądzić) typowo romantyczny: nie egotycznego, jednostkowego, doraźnego, a niekiedy tylko doczesnego – z punktu widzenia pokoleń lub, przynajmniej, zakodowanej w psychice większości ludzi perspektywy kontynuacji życia – także w pamięci lub poprzez potomstwo. Czyli z perspektywy nadziei<sup>4</sup>.

Ideę długiego trwania upatrywać możemy bez wątpienia również (a może przede wszystkim) u Mickiewicza, i to w tak odmiennych utworach, jak *Konrad Wallenrod* i *Pan Tadeusz*. Ten pierwszy utwór łączy w sobie byronowski pesymizm (fatalizm), zakodowany w postaci

<sup>2</sup> Potwierdzają to słowa narratora i samego Machnickiego: *Nie taką miłością* [interesowną – przyp. M.C.-K.] *pokochałem ja zamek; Bóg mi świadkiem, nie taką: bo i cóż miałem z niego lub mieć mogę dla ciała? Pokochałem go, że w nim było tyle życia, tyle szczęścia dla wszystkich (...)*; S. Goszczyński, *Król zamczyska*, Kraków 1922, s. 109.

<sup>3</sup> *Tak! Spokojnie umrę. Robię swoje, i zrobię. Mniejsza o to, że dla świata jestem wariatem. Wolę to, niż być niepotrzebnym, niż być kamieniem.* Jw., s. 126.

<sup>4</sup> Na to wskazują wyraźnie skierowane do bohatera słowa Stańczyka: *No, no, uspokój się! (...) Aby dusza była, znajdzie się ciało. I czegoż tu rozpaczać? Widok wprowadzie bolesny, ale nie powód do rozpacz. Wicher złamał tylko spróchniałą gałąź: pień drzewa nietknięty i żyje. Wszystkich gałązek nie ocalisz, samego nawet drzewa, o ile jest nad ziemią, nie zabezpieczysz przeciw zepsuciu, ale pilnuj korzenia, tam życie.* Jw., s. 125. Warto zwrócić uwagę na ponowną „ogrodniczą” metaforykę.

Konrada, oraz optymistyczną wizję przetrwania tak jednostkowego, jak zbiorowego (w *pieśni gminnej*, a więc w pamięci pokoleń, bo w niej pozostanie pamięć o osobie, ale i o zbiorowości; podobną rolę pełni u Goszczyńskiego pisana przez Machnickiego „kronika”).

Te dwie perspektywy *Konrada Wallenroda* są ze sobą sprzeczne i rzecz można, równoważą się; optymizm (dotyczący przyszłości i zbiorowości) nie bierze góry nad pesymizmem (płynącym z losów bohatera, ale i Litwy), ani przeciwnie. Bo, w końcu, ani śmierć Konrada, ani podbój Litwy, nie są ostateczne. Długie trwanie zapewnia pamięć. Pamięć w literaturze XIX wieku odgrywa rolę szczególną i występuje w różnych postaciach: wiąże się zarówno z (odwieczną) potrzebą jednostki, by przetrwać (choćby w imieniu, czy we wspomnieniu), jak i z koncepcją sensu literatury (unieśmiertelniającej zarówno osoby, jak i narody) i kultury. Jest jednym z argumentów, do jakich ucieka się optymistyczną perswazją.

Jeszcze bardziej skomplikowana (choć podobnie napięta, jak w *Konradzie Wallenrodzie*) jest sytuacja w *Panu Tadeuszu*. Optymizm tego poematu nie płynie, wbrew pozorom, z jego humoru, z polonezowego, baśniowego zakończenia, ani – tylko – z finalnego związku młodych (choć to umożliwi, zapewne, dalsze trwanie), ale z kilku innych koncepcji, splecionych ze sobą: idei długiego trwania (wbrew historycznej oczywistości!) i możliwości ocalenia jednostkowego, choć nie w planie indywidualnego życia. Myślę o sposobie ekspiacji (i ocalenia), który nie był jeszcze dany Wallenrodowi, ale Jackowi Soplicy już – tak. To jego ród bowiem, pyszałka, grzesznika i zabójcy, przetrwa, i to połączony z rodem tego, kogo skrzywdził. W planie jednostkowym – mówiąc metaforycznie – najpierw, co prawda, uszkodził korzenie krzaku róży, ale potem tak długo szczepił i pielęgnował ten (Zosia), a także i swój własny krzew (Tadeusz), a także przygotowywał grunt, aż spowodował, że będą rosnać, kwitnąć i krzewić się – pospołu. Pesymizm, jaki winien płynąć ze świadomości przemijania („ostatni”), odchodzenia pewnego świata, pewnej rzeczywistości (podobnie jak w *Wallenrodzie*, a na inny sposób – w *Grażynie*) przewyższony zostaje optymistyczną perspektywą dalszego trwania – rodu, narodu, świata.

Optymizm mickiewiczowski płynie jednak nie tylko z perspektywy długiego trwania (w pamięci i poprzez kontynuację rodu) – ale i z innej, nieobecnej u Goszczyńskiego – perspektywy możliwości ocalenia

w sobie (grzeszniku) człowieka, mimo cierni, przez jakie przychodzi się przedzierać, i mroźnej zimy, której przeżyć nie sposób. Biografia Jacka Soplicy jest tego przykładem: mimo jego śmierci żywimy przekonanie, że życie to było udane, a, nade wszystko, sensowne i pożyteczne. Mimo wszystko.

Ten optymizm mickiewiczowski jeszcze inną formę przybrał w *Dziadach* – rzecz jasna w części III. Nawiasem mówiąc, dzieje Gustawa-Konrada są przykładem przełamywania się paradygmatu pesymistycznego, byronowskiego, który Mickiewicz (podobnie jak inni) uznawał za „obowiązujący” dla początkującego romantyka – we właściwy temu twórcy optymizm (którego dowodzą w dużym stopniu kolejno powstające późniejsze jego dzieła; podobną ewolucję dostrzec można, porównując pesymizm *Zamku kaniowskiego* i optymizm *Króla zamczyska*). Nadzieja, jaką dla Konrada stanowić będą jego dalsze (już postfabularne) losy, o czym dowiadujemy się z *Widzenia ks. Piotra* i z *Ustępu* cz. III *Dziadów*, jest zarazem nadzieją i dla niego, i dla narodu (a może i świata). Optymistyczna wizja możliwości pokonania zła w sobie jest zarazem wizją pokonania zła w świecie.

Z punktu widzenia każdego z tych utworów tłumaczenie poszczególnych zdarzeń, motywacji i myśli może być inne: rola *pieśni gminnej* (pamięci) w *Wallenrodzie*, pociecha dla emigracji i samego siebie w *Panu Tadeuszu*, mesjanizm w *Dziadach*, z szerszego punktu widzenia zdaje się oczywiste, że w dziełach tych rysuje się optymistyczna perspektywa – mimo świadomości przemijania i cierpienia, będącego udziałem bohaterów – a i samego autora zapewne. Ta – optymistyczna, najczęściej zabarwiona heroizmem – perspektywa jest zresztą u Mickiewicza znacznie częstsza, czy to w kreacji bohaterów, czy w innych wypowiedziach odautorskich – nie przeczy jej melancholia wielu, zwłaszcza późnych, wierszy.

Optymizm, wedle powszechnego przekonania, nie należy do romantycznego paradygmatu<sup>5</sup>: nie koresponduje ani z czarną melanco-

---

<sup>5</sup> W. Tatarkiewicz w książce *O szczęściu* (Warszawa 1962, rozdz. XXI) wskazuje na bliski związek romantyzmu z pesymizmem, zwłaszcza na gruncie literatury, skądinąd podkreślając, że pesymizmowi zawsze towarzyszy (w jakimś zakresie) optymizm. Ignacy Chrzanowski z kolei, w nieczęsto przywoływanym tekście wygłoszonego 26 marca 1932 w Towarzystwie Literackim im. Mickiewicza w Warszawie odczytu *Optymizm i pesymizm polski*, zamieszczonym w tomie szkiców pod tym samym tytułem, dowodzi, że optymizm jest szczególną cechą polskiej myśli filozoficznej: *co do różnych postaci optymizmu*

lią, ani z chorobą wieku, ani z dominującym w romantyzmie wyobrażeniem rzeczywistości czy człowieka: Giaur, Werter, Anhelli (podobnie jak przeważająca część liryki romantycznej) bez wątpienia świadczą o wszechobecności w tej epoce perspektywy pesymistycznej. A jednak wiersz Goszczyńskiego nie jest wyjątkiem. Wiara – optymistyczna – w nadejście lepszego jutra jest obecna w znacznie szerszym, niż by się mogło wydawać, zakresie.

Rodzi się zatem pytanie, czy taka – optymistyczna – postawa jest też (lub bywa) udziałem innych poetów okresu romantyzmu (związanych z nim, lub tworzących w tym czasie) i czy wiąże się wyłącznie z ideą długiego trwania bądź możliwości przetrwania (w sensie ludzkim, jednostkowym, a także w pamięci) lub ocalenia swego ja, tak jak w omawianych dotąd dziełach – czy z jakąś inną ideą.

Odpowiedź brzmi: tak, jeśli wziąć pod uwagę choćby novalisowskiego *Henryka Ofterdingena*. W tej powieści nie ma mowy ani o cierniach, ani o burzach (może są one szczególną, polską perspektywą?); nie ma w niej optymizmu „mimo wszystko”, optymizmu heroicznego – jest wizja harmonijnego, „addytywnego” rozwoju, wiodącego poprzez różnego rodzaju doświadczenia (pozytywne i negatywne – śmierć ukochanej!). Optymizm tej powieści jest, mimo tak bogatej romantycznej symboliki, w gruncie rzeczy – być może – oświeceniowy z ducha (w tym sensie, że nie wynikający z przewyżczenia wewnętrznego rozdarcia), podobnie jak innych Bildungsromanen: człowiek zdąża ku absolutowi kształtując się powoli, przechodząc przez doświadczenia tak pozytywne (poznanie ludzi i zdarzeń, wtajemniczenie, miłość), jak negatywne (śmierć). Ma możliwość osiągnięcia i poznania (symbolizowanego tu przez błękitny kwiat), i osobistego rozwoju, a ten prowadzi do przywrócenia harmonii w świecie.

---

*... i pesymizmu, to zaczynając od końca, stwierdzić należy, że filozofia polska, o której poważnie wolno mówić dopiero w XIX wieku, jest – w swoich najznakomitszych przedstawicielach – zwolenniczką nie pesymizmu, tylko optymizmu: świat jest dobry w swej metafizycznej podstawie, którą jest Bóg; ludzie, o ile nie są jeszcze dobrymi, staną się kiedyś nimi i albo zbudują już tutaj, na ziemi, Królestwo Boże, albo tam, w świecie pozagrobowym zleją się z Bogiem, nie tracąc pomimo to swojej indywidualności i będą „myśleli, kochali, stwarzali niebo w niebie” (...). I. Chrzanowski, *Optymizm i pesymizm polski*, w: *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971, s. 461. Nie podzielając poglądu Chrzanowskiego w odniesieniu do całej literatury polskiej, warto zwrócić uwagę na jego słuszną intuicję podkreślania obecności i roli optymizmu w myśli polskiej – zwłaszcza wieku XIX.*

Inną perspektywę rysują *Hymny do nocy*: tu przejście przez cierpienie i doświadczenie miłości i śmierci prowadzi ku metafizyce – w innym, niż u Goszczyńskiego, ale równie optymistycznym sensie. Błąd, nieświadomość (jak w *Uczeniach z Saïs*) – wszystko można pokonać; człowiek osiągnąć zdoła spełnienie i doskonałość. Novalisowski optymizm dotyczy tak możliwości poznawczych człowieka (*Henryk Ofterdingen, Uczniowie z Saïs, Hymny*), jak jego rozwoju – niekiedy zmierzającego aż ku metafizyce „człowiek kosmiczny”, którym stać się ma Henryk, osiągający skądinąd doskonałość jako poeta), czy wręcz – ku Bogu (*Hymny*).

Podobna, optymistyczna wizja rozwoju człowieka pojawia się w *Preludium* Wordswortha<sup>6</sup>. Angielski poeta przedstawia w tym poemacie jako szczęśliwy kres rozwoju swego bohatera (siebie samego) osiągnięcie stanu równowagi duchowej i maksymalnych zdolności poetyckich, ukazując rolę, jaką w kształtowaniu się tego stanu odgrywa: przyroda, akceptacja siebie i swego losu oraz okoliczności życia, prowadzące do harmonii wewnętrznej, a także powolny rozwój umysłu i zdolności<sup>7</sup>.

Powody optymizmu, jakie wymienia Wordsworth, nie leżą tylko w okolicznościach zewnętrznych życia człowieka: dążenie do osiągnięcia określonego celu w życiu i zgoda na sam jego przebieg są jego warunkiem. Inaczej mówiąc – tak u angielskiego lakisty, jak i u niemieckiego poety, akceptacja życia i naznaczonych człowiekowi losów i doświadczeń są tak przyczyną – jak i skutkiem optymizmu. Ta zgoda jest „nieromantyczna” w tym sensie, iż stoi na antypodach romantycznego buntu: czy jednak z romantyzmem sprzeczna? Zauważmy – u obydwu mowa o rozwoju poety: w przypadku Henryka przedstawionego w sposób realistyczno-autobiograficzno-symboliczny, w przypadku Wordswortha – autoanalityczny. Czy możemy powiedzieć, że taka op-

<sup>6</sup> Por. M. Cieśla-Korytowska, *Wordsworth i Słowacki o dojrzewaniu*, w: *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, red. M. Cieśla-Korytowska, W. Szturc, A. Ziołowicz, Kraków 2000.

<sup>7</sup> *Bezmiar* –  
*Rzeczy, co nam się wydają najrzadsze,*  
*Był przy mnie co dzień, tylko ręką sięgnąć.*  
*Zadowolenie z siebie, ucieszenie*  
*Zupełne, szczęście, któremu nic nie brak.*  
*Lecz bardzo wczesnie zapragnąłem tego,*  
*By mieć, gdy czytam i myślę, przed sobą*  
*Cel określony.*

W. Wordsworth, *Preludium – Księga I*, w: *Twarde dno snu*, wybór, opracowanie i przekład Z. Kubiak, Kraków 1993, s. 191.



tymistyczna wizja tego, jak rodzi się i kształtuje poeta, ale i człowiek zarazem, jest „nieromantyczna”? Wiara w możliwość takiego rozwoju niewątpliwie jest swego rodzaju optymistyczną utopią (przynajmniej w przypadku Novalisa – zwłaszcza *Henryka Offerdingena*), bądź rezultatem poczucia zadowolenia, szczęścia i harmonii (u Wordswortha)<sup>8</sup>.

U wszystkich przywoływanych tu „optymistów” (w ich koncepcjach optymistycznych) mowa jest o człowieku, o jego postawie, powołaniu, możliwościach. To ku niemu kieruje się ich zainteresowanie, nawet jeśli nadzieję sytuują poza daną jednostką i jej możliwościami, w świecie historii i kultury (Goszczyński, Mickiewicz w *Konradzie Wallenrodzie*), metafizyki (człowiek kosmiczny Novalisa, *Hymny*), czy wręcz – religii (Bóg jako ostatnia instancja w *Dziadach*, *Hymnach*) – a zwłaszcza wówczas, gdy optymizm dotyczy możliwości człowieka (Wordsworth, Novalis). Nawet wówczas, gdy poeci wskazują (bardziej lub mniej pośrednio) na określone, konkretne przyczyny optymizmu (często wiążące się z przyrodą), w istocie pogląd ten dotyczy człowieka, ma charakter antropocentryczny, rzec można. To interesujące: nie historia, ani nawet nie religia wydają się głównym źródłem romantycznego optymizmu, lecz refleksja nad człowiekiem. Czy dotyczy on jednostki (jej możliwości, rozwoju, odkupienia), czy zbiorowości (narodu, przyszłości, świata) – nadzieja najczęściej leży w człowieku<sup>9</sup>. Czy optymizm innych twórców okresu romantyzmu ma również taki właśnie, „personalistyczny” charakter?

Optymizmu, o którym mówię, nie należy mylić z radością, które to uczucie opiewali – okazjonalnie – i najbardziej melancholijni poeci: Musset (*Do Alfreda Tattet*, *Stance*) i ci, którzy ewoluowali od optymizmu do pesymizmu (jak Blake – *Pieśni niewinności*, *Pieśni do-*

---

<sup>8</sup> Tatarkiewicz zwraca uwagę na związek optymizmu (nie tylko oświeceniowego, także i romantycznego) z utopią (*O szczęściu*, rozdz. XXII).

<sup>9</sup> Widoczne są wszelako różnice, wynikające ze specyfiki czasu i miejsca, z jakiego wywodzi się twórca: polscy twórcy istotnie większy nacisk kładli na historię (zwłaszcza w perspektywie metafizycznej – mesjanizm) niż, dla przykładu, Niemcy, Anglicy czy Francuzi – ale nie wyłącznie na nią (tu nie zgodziłabym się z Chrzanowskim, podkreślającym rolę historii jako głównego punktu odniesienia polskiego optymizmu). Podobnie – to Bóg jest oczywistym źródłem „mistycznej radości” Novalisa w *Hymnach* (*O Nocy z końców w końce, / Rozkoszy, która trwasz! / Której środkowe słońce – / Widzialna Boga twarz*, w: *Hymny do Nocy*, Warszawa 1923, s. 37), jednak to człowiek (podmiot *Hymnów*) do niego dąży, osiągając stan mistyczno-optymistycznego uniesienia nie wskutek objawienia, a raczej refleksji.

świadczenia), i łączący obydwie postawy (Coleridge – z jednej strony *Pantisokracja*, *Słowik*, z drugiej – *Praca bez nadziei*), ani też nie jest on tożsamy z pogodnym tonem utworu<sup>10</sup>. W twórczości większości pisarzy zapewne przeplatają się utwory o smutnej bądź radosnej tematyce, o pesymistycznej lub optymistycznej wymowie (choć zdecydowanie nie u wszystkich – u niektórych, zwłaszcza romantyków takich, jak Musset, Lermontow, Słowacki, przeważają, czy wręcz wyłącznie obecne są tony ponure, melancholijne, a niekiedy rozpaczliwe, zaś wizja świata jest zdecydowanie pesymistyczna, podczas gdy u Wordswortha, na przykład, wyraźnie przeważa tonacja radosna).

Zazwyczaj uważa się, jak mówiłam, że romantyzm pogrążony był bez reszty w smutku i pesymizmie<sup>11</sup>. Można jednak wysunąć i inną tezę: my optymizmu romantycznego nie zauważamy, bo przywykliśmy patrzeć nań jak na składową czegoś innego, widzimy poszczególne idee, zawarte w wypowiedziach tych czy innych twórców okresu romantyzmu, nie myśląc o tym, że optymizm nie oznacza koniecznie wesołości, tak jak pesymizm nie oznacza koniecznie smutku. Optymizm to patrzeć w przyszłość i wiara w to, że będzie ona taka, jakiej byśmy pragnęli; pesymizm – że będzie taka, jakiej się obawiamy. W skrajnych przypadkach mówić możemy o optymizmie dzieł smutnych, a nawet

---

<sup>10</sup> Chrzanowski mówił (hierarchizując je) o optymizmie i pesymizmie „nastrojowym” – wynikającym z chwilowego (spowodowanego okolicznościami zewnętrznymi) samopoczucia, „empiryczno-refleksyjnym”, będącym *owocem doświadczeń życiowych i rozmyślenia nad nimi* (*Optymizm i...*, s. 459) oraz „teoretycznym, filozoficznym” – wynikającym z wyznawanych poglądów. Jego zdaniem mają one nie tylko *różne podłoża psychiczne, ale i różne przedmioty. Jedni patrzą wesoło albo smutno na własne życie, inni nie tylko na własne, ale np. na życie całego jednego narodu albo i całej ludzkości; jedni wierzą w postęp kultury materialnej i umysłowej, ale nie mają wiary w postęp kultury moralnej, inni zaś wierzą i w jedno, i w drugie, itd.* (s. 461). Patrzenie „smutne” lub „wesołe” jako określenia pesymistycznego bądź optymistycznego światopoglądu to oczywiste skróty myślowe krytyka; do różnego poczucia szczęścia, radości czy zadowolenia nie należy zapewne utożsamiać z postawą optymistyczną, która nie wynika z chwilowego doznania, lecz jest trwalszym (choć niekiedy zmiennym) elementem światopoglądu. Rzecz zdaje się inaczej rozstrzygać Tatariewicz, pisząc, iż *pesymistyczny pogląd na świat zawsze miał jakieś kompensaty. Niekiedy łączył się z optymistycznym poglądem na życie przyszłe – jak w wiekach średnich. Albo z nadzieją na szczęście przyszłych pokoleń – jak u pesymistycznych meliorystów XIX wieku. Godził się z pogodą ducha i nawet z przywiązaniem do życia – jak u starożytnych Greków. Albo przynajmniej z hedonizmem – jak u pesymistów Oświecenia. O szczęściu*, s. 443. Nie traktowałabym jednak optymizmu jako „kompensacji”; w wielu przypadkach występuje bowiem samodzielnie.

<sup>11</sup> Pogląd I. Chrzanowskiego jest dość wyjątkowy (por. przyp. 6).

rozpaczliwych w wymowie, takich jak *Nędznicy*; ufność w zdolność odzyskiwania przez człowieka jego godności, naprawienia krzywdy, a nade wszystko – w potęgę miłości (*Katedra Marii Panny w Paryżu*) to również element optymistyczny.

Mówiąc o optymizmie w literaturze, mówimy albo o wymowie dzieł, albo o postawie twórców. W tym pierwszym wypadku (wymowa utworu) jest to kwestia interpretacji i sposobu rozumienia danego tekstu, choć w niektórych przypadkach interpretacja taka jest oczywista. Na jakiej podstawie jednak, i czy w ogóle, można wypowiadać się o optymizmie autorów? Czy w tej kwestii mamy prawo przechodzić wprost od dzieł do ich twórców i *vice versa*?

O optymizmie jako uogólnionej postawie jakiegoś twórcy możemy mówić zapewne wówczas, gdy, dla przykładu, w jego kolejnych utworach powraca optymistyczna wizja świata, zasadzająca się na akceptacji rzeczywistości i losu, nadziei na przyszłość – zwłaszcza gdy pełni w nich ważką rolę. Tak wygląda sytuacja w przypadku Goszczyńskiego, a także Mickiewicza. *Przy sadzeniu róż, Król zamczyska, Konrad Wallenrod, Dziady, Pan Tadeusz* ukazują trwałą tendencję ich autorów do podejmowania tematów, kierujących naszą myśl w stronę optymistycznej wizji świata. Podobnie w przypadku Novalisa (*Henryk Ofterdingen, Uczniowie z Saïs, Hymny*) czy, zwłaszcza, Wordswortha (*Preludium* i liczne wiersze) i innych, tu nie wspomnianych.

Mówiąc w kontekście optymizmu o tak różnych przecież twórcach jak Novalis, Wordsworth, Mickiewicz czy Goszczyński, można zadać sobie pytanie, czy wolno i należy obecność tej idei (lub też postawy) wiązać w jakikolwiek sposób z czasem i okolicznościami historyczno-narodowo-literacko-filozoficznymi ich twórczości. Inaczej rzecz ujmując, czy można orzekać o tym, do jakiego stopnia (i dlaczego) byli lub nie romantykami, przynależeli do romantycznej formacji umysłowej i artystycznej, pisząc dzieła o optymistycznej, w istocie, wymowie. Jawi się też inny problem: czy optymizm (lub jego brak) jest *signum* czasu (romantyzm pesymistyczny, a optymizm – nieromantyczny), czy cechą osoby? I czy, wobec tego, można mówić, że skoro mamy do czynienia z optymizmem, to nie z romantyzmem?

Można, jak sądzę, bronić romantycznego optymizmu – i to nie tylko w jego heroicznej, ale i mniej heroicznej, pogodniejszej, a niekiedy utopijnej wersji. Nie tylko dlatego, że dla każdej kategorii, uznawanej za

romantyczną, można znaleźć w romantyzmie kontrprzykłady – a więc dla pesymizmu również. Można go bronić, gdyż stanowi składową różnych koncepcji, związanych z tą epoką – zwłaszcza poezji i poety, poznania, historii, losu ludzkiego wreszcie. Choć trudniej dostrzegalna, niż – niemal nachalny i poetycko niekiedy może nośniejszy – romantyczny pesymizm, a niekiedy z nim spowinowacona przez akcenty melancholii, jakie się w niej pojawiają – optymistyczna optyka istnieje i współdecyduje o obliczu epoki romantycznej i romantycznego nurtu.

A jeśli optymizm uznać już nie tylko za cechę danego dzieła, jego wymowy, lecz za przymiot konkretnego pisarza – gdzie szukać na to dowodów? Czy wolno upatrywać jakichś śladów (potwierdzenia? – źródeł?) optymizmu w biografii twórców? Czy jakaś ich cecha może na to wskazywać? Czy wolno oświetlać dzieła biografią twórców (a właściwie jej interpretacją: wyjaśnianiem poszczególnych zdarzeń i analizą); odtwarzającymi na podstawie wiedzy o niej cechami osobowymi pisarzy? Lub przeciwnie: optymistyczną wymowę dzieł wpisywać w tę biografię i potwierdzać jej zdarzenia tym samym? Być może tak – przynajmniej w niektórych przypadkach.

Istnieją biografie pod pewnymi względami zaskakujące. Biografie ludzi (twórców), którzy przez całe życie, lub przeważającą jego część, zmagali się nieustępliwie z różnymi przeciwnościami (podobnie jak bohater *Króla zamczyska*, Machnicki), ciągle podejmując nowe wyzwania, lub wręcz je tworząc; stawiając sobie kolejne zadania (niekiedy trudne do zrealizowania lub niemożliwe) i uparcie dążąc do ich spełnienia. Rzecz jasna – chwilowa melancholia, czy wręcz depresja<sup>12</sup> mogła stać się udziałem każdego, nawet najbardziej optymistycznie nastawionego człowieka, a więc tego, kto wierzy w sens rzeczywistości, historii, ufa człowiekowi (i sobie samemu!), jednak rozstrzygające może być to, czy dany twórca podejmował decyzje (życiowe, nie literackie), które musiały zakładać ufność wobec rzeczywistości, czy nie zrażał się przeciwnościami, zachowywał żywotność, jak to bywa w przypadku optymistów. Optymizm bowiem, jak go rozumiem, to nie doraźny stan zadowolenia (a pesymizm jego braku), lecz trwalsza tendencja postrzegania i opisy-

---

<sup>12</sup> Ciekawe uwagi na ten temat (w odniesieniu do Mickiewicza) można spotkać w niepublikowanej jeszcze książce Anity Całek *Jak badać życie twórców? Metoda psychobiografii literaturoznawczej w porównawczej analizie biografii A. Mickiewicza i J. Słowackiego*.

wania rzeczywistości – tak w jej przeszłym, jak, zwłaszcza, przyszłym aspekcie.

Przyjrzyjmy się życiu Goszczyńskiego (ciągły konspirator, powstaniec, odkrywca Tatr, krytyk literacki, działacz Towarzystwa Demokratycznego, towiańczyk) – długo by można wymieniać. A Mickiewicz? Na krótko przed śmiercią wyruszający na czele legionu do Turcji? Ileż optymizmu, nadziei i sił witalnych musieli mieć w sobie... Nawet Novalis, w swoim jakże krótkim, niespełna trzydziestoletnim życiu zdziałł niezwykle wiele (inżynier górnik, pisarz i filozof, współpracownik F. Schlegla, wydawca i autor *Athenäum*, współautor *Fragmentów*), by nie wspomnieć nawet jego szybkich zaręczyn – po śmierci ukochanej i upamiętnionej w *Hymnach do nocy* Zofii – z Julią Charpentier). Trudno wyobrazić sobie, by tyle żywotności mogło iść w parze z pesymizmem...

Największym ze wspomnianych optymistą wydaje się jednak Wordsworth. Mimo różnych kolei życia (wczesna śmierć rodziców, dwojga dzieci, niepowodzenia poetyckie) widoczny w całej jego twórczości optymizm nie opuszczał go zbyt często. W oczywisty sposób wynikać musiał z jego charakteru, który kazał mu, między innymi, postrzegać świat – zwłaszcza przyrodę – jako źródło nieustającej radości; dowodem – pośród wielu innych – niech będzie słynny wiersz *I wandered lonely as a cloud* (1804), znany także pod tytułem *Daffodils* (Żonkile)<sup>13</sup>:

*I wandered lonely as a cloud  
That floats on high o'er vales and hills,  
When all at once I saw a crowd,  
A host, of golden daffodils;  
Beside the lake, beneath the trees,  
Fluttering and dancing in the breeze.*

*Sam niby chmura wędrowałem  
Co nad wzgórzem, doliną płynię  
Gdy wielki nagle tłum ujrzałem  
Natłok – złotożółtych żonkili.  
Podług jeziora, pod drzewami  
Chwiały się z bryzy podmuchami.*

<sup>13</sup> I u niego, oczywiście, spotkać możemy bardziej melancholijne wiersze, jak na przykład *Wiersz pisany wczesną wiosną* (z refrenem: *Co z człeka zrobił człek?*, w: *Angielscy „poeci jezior”*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 9); *Wiersze o Lucy*; *Written in very early youth* [!], lecz często z konkluzją optymistyczną (nader znamienny może być wiersz adresowany do zmarłej córeczki: *Surprised by joy* [sic!]), choć tu nie o konkluzję idzie. Swoją ogólną sposobność podejścia do rzeczywistości zawarł zresztą Wordsworth w aforyzmie z wiersza *Written while sailing in a boat at evening*: *Who would not cherish dreams so sweet/ Though grief and pain may come to-morrow?* [„Któżby nie cenił słodkich marzeń, choć żal i ból przyjąć mogą jutro?”, tłum. własne].

*Continuous as the stars that shine  
And twinkle on the milky way,  
They stretched in never-ending line  
Along the margin of a bay:  
Ten thousand saw I at a glance,  
Tossing their heads in sprightly dance.*

*The waves beside them danced; but they  
Out-did the sparkling waves in glee:  
A poet could not but be gay,  
In such a jocund company:  
I gazed--and gazed--but little thought  
What wealth the show to me had brought:*

*For oft, when on my couch I lie  
In vacant or in pensive mood,  
They flash upon that inward eye  
Which is the bliss of solitude;  
And then my heart with pleasure fills,  
And dances with the daffodils.*

*Ciągnęły się jak Mlecznej Drogi  
Gwiazdy, błyskały i mrugały  
I długą linią wzdłuż zatoki  
Tysiącem złotych głów kiwały:  
Z dziesięć tysięcy w jednej chwili  
Ujrzałem radosnych żonkili.*

*Tańczyły fale obok nich  
Ale, tak jak one, nie lśniły:  
Czyż w tej radosnej kompanii  
Poeta mógł nie być szczęśliwy?  
Patrzałem, lecz zrazu nie zgadłem  
Jakie bogactwo mi przypadło.*

*Dziś często, gdy leżę na sofie  
W tęsknym, leniwym zamysleniu,  
Błysną przed mym wewnętrznym okiem,  
Co szczęściem jest w osamotnieniu;  
Serce napełnią rozkoszami  
A ono – tańczy z żonkilami.*

(tłum. własne)

Widok kołysanego wiatrem łąnu żonkili, porastającego brzeg jeziora, wywołuje w poecie (jako poecie, ale i człowieku!) żywą radość. Pessimista mógłby na ten widok zadumać się nad koniecznością rychłego zwiędnięcia kwiatów, ulotności ich kwitnienia, tego, że powiew wiatru może je złamać. Optymista William cieszy się ich widokiem, ale, co jeszcze ważniejsze, zwłaszcza możliwością przywoływania – przed „wewnętrznym okiem”! – pięknego obrazu, i tym, że w pamięci kwiaty zawsze dawać mu mogą takie samo poczucie szczęścia. Na ich wspomnienie jego *Serce (...) tańczy razem z żonkilami*. Tańczący z żonkilami..., takiego wiersza, przepojonego euforyczną radością życia, nie mógłby chyba napisać nikt inny. A żonkil, jak wiadomo skądinąd, jest odmianą narcyza (botaniczna nazwa to narcyz żonkil – *Narcissus jonquilla*)<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> Choć trzeba pamiętać, że w wierszach Wordswortha spotkać można różne, wyjątkowo liczne kwiaty – pierwiosniki, barwinki, stokrotki, fiołki, dzikie róże i inne. Pod względem obecności kwiatów (ale jako symboli, nie zaś bezpośrednich elementów przyrody) można go porównać z Novalisem (Narcyz i Różyczka z *Uczniów, Kwietny pył, błękitny*

Istnieją różne rodzaje optymizmu: filozoficzny, wynikający z postawy światopoglądowej lub z aktu woli, z koncepcji rzeczywistości, manifestujący się jakąś ideą (długiego trwania, roli kultury i pamięci, możliwości rozwoju człowieka itp.). Istnieje też optymizm, by tak rzec, „somatyczny”, będący prostą reakcją na otaczający świat, na jego urodę (zwłaszcza świata przyrody), wynikający ze zdolności odczuwania radości i utrwalania jej w sobie (zauważmy – wszystkie wspomniane postaci optymizmu wiążą się z nadzieją trwania – w przyrodzie, historii, potomstwie, pamięci!)<sup>15</sup>. I jeden, i drugi związany może być nie tylko z okolicznościami zewnętrznymi (literackimi, filozoficznymi), ale i z uwarunkowaniami osobistymi. I jeden, i drugi może znaleźć powód w ważnym, ale i w błahym zdarzeniu – i to tak radosnym, jak i smutnym, a nawet, z pozoru, beznadziejnym. Wszystko zależy od tego, kto potrafi i chce przyjąć optymistyczną postawę.

Co wynika z takiej konfrontacji życia z literaturą? No cóż, może choćby stwierdzenie, że warto – być może – szukać kontekstów dla różnych idei poza nimi samymi, ich uwarunkowaniami, a może i poza kontekstami filozoficznymi, nurtami epoki, w jakiej powstały – po prostu w życiu i charakterze twórców tych idei<sup>16</sup>. W błahych zdarzeniach, niekiedy. W dojrzeniu fiołka w trawie. A może w przygodnej rozmowie z kimś, kto, wykonując jakąś zwykłą czynność (na przykład sadząc róże), a może mówiąc coś nieoczekiwanego (lub, przeciwnie, banalnie zwykłego), wywołał reakcję, która skryształizowała się w postaci wiersza, poematu, powieści..., a niekiedy skrótu myślowego, który stać się miał aforyzmem, powtarzającym i wpisywanym do pamiętników, a po stuleciach przedrukowywanym w śpiewnikach. Czy będzie to: *Sadźmy,*

---

kwiat z *Henryka*). Wiąże się to niewątpliwie ze stosunkiem obydwu poetów do natury, ale i – być może – z ich optymistycznym nastawieniem.

<sup>15</sup> Nie chodzi tu (jak u Chrzanowskiego) o „momentalność” przeżycia (por. przyp. 11), lecz o inny stosunek do rzeczywistości: intuicyjny, instynktowny lub refleksyjny, wynikły z przemyśleń i decyzji światopoglądowych.

<sup>16</sup> Wobec dominującej tendencji odczytywania dzieł jako „wcielenia idei” (wiodącej swą filozoficzną tradycję od Plotyna i poprzez Pseudo-Dionizego, Ficino, Albertiego po Hegla i Schopenhauera – por. W. Stróżewski, *Trzy wymiary dzieła sztuki*, w: *Wobec piękna*, Kraków 2002), zwłaszcza w odniesieniu do literatury wydaje się to zasadne. Warto może niekiedy potraktować – przynajmniej niektóre z nich – jako „wcielenie osoby”, czy też przynajmniej przejawianie się niektórych jej cech. Na powrót „spersonalizować” podejście do literatury.

*przyjacielu, róże, czy Nie czas żałować róż – zależy w dużej mierze od tego, kto (jaki człowiek, jaka osoba) to powie lub napisze... i kto to odczyta.*

Miłośnik kwiatów zwróci być może szczególną uwagę na optymizm płynący z natury: niosące nadzieję róże, dający wtajemniczenie błękitny kwiat, budzące radość żonkile... Nie tylko bowiem poeta, jak Narcyz, odbija się w zwierciadle swojego dzieła, lecz i krytyk też... ale to już całkiem inna historia.

### *Let's plant roses, my friend – on optimism*

Starting with an analysis of a poem by Seweryn Goszczyński *Planting roses*, and presenting biographic circumstances of its creation, the author of this essay asks a question whether, apart from any poet's biography, his personal features may also be discussed and in what manner: by studying his ideas, comparing his writings and contextual ones, or perhaps in any other way?

Another problem concerns a possible way of understanding optimism; naturally connected with the idea of a long-lasting duration, applicable not only to nature, but also to history and to individual life. The author treats it as an important romantic idea, present in literature mainly as a theme of memory and/or personal salvation. Optimism is usually not considered as typical for the Romanticism; the author looks for its presence in poetical works by Novalis, Wordsworth and Mickiewicz, to get to the conclusion that Romantic optimism has personalistic character, resulting from the Romantic anthropology.

The author reconsiders also the question of the historical – philosophical – national – literary context of the optimism *versus* its personal, characterological roots and declares that Romantic optimism (idea) may be perceived also in poets' personal features such as perseverance, belief in man and in reality, etc., becoming sources of practical and literary optimism.

Starting with a short poem by Wordsworth, the author comes to the conclusion that there may be a question not only of a philosophical but also of a „somatic” optimism – a simple joyful reaction at the reality. She believes that some ideas may be considered not only in philosophical and literary contexts, but also in their personal, biographic ones. In conclusion, she underlines that a reaction at the same stimulus may differ among various authors depending on their characters, as it happens also in case of a critic.